Nr. 7. Kraków, Sobota 12. Lutego 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Łaskawych Czytelników naszych prosimy o zwrócenie uwagi, że „Grzmot“ jako pismo od Nowego Roku tygodniowe, kosztować będzie: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., albo z „Przyjacielem sług“ rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., w tych więc kwotach prenumeratę przesyłać należy.

Administracya „Grzmotu“.

Piąta kurya w Sejmie.

Na pogrzebanie projektu piątej kuryi sejmowej nadarzył się zręczny pozór: obawa przed socyalistami, żeby oni tam nie weszli. My na to odpowiadamy tak:

Gdybyście panowie pracowali dla ludu, żyli z ludem i chcieli działać przez lud — nie byłoby u nas całkiem socyalistycznej partyi. Obecnie zaś kurya ta byłaby dostarczyła sposobności do *wojowania ze socyalizmem*, byłaby *zmuszała* do tego, byłaby wyrwała znaczną część obywatelstwa z apatyi, a to byłoby początkiem upadku tej „partyi“.

Powszechne głosowanie i tak będzie, czy wcześniej, czy później — bo tego żadna już siła ludzka powstrzymać nie zdoła. — Czem później jednak wprowadzi się piąta kurya do sejmu, tem trudniej będzie zachować ją dla żywiołów broniących porządku społecznego, chcących reformy, a nie rewolucyi.

U nas wprowadzenie ludu do życia publicznego odbywa się doprawdy do góry nogami. Najłatwiej jest znać się na sprawach własnej gminy, najtrudniej na sprawach całego państwa; a u nas nieliczni tylko mogą wywrzeć wpływ na kwestyę brukowania ulic, a do wpływu na sprawy państwowe powołanym jest każdy! Należało iść wprost przeciwną drogą; od spraw gminnych zacząć polityczne kształcenie ludu, żeby je kiedyś zakończyć na — sprawach państwowych. Ale to już niestety przepadło! Któż dziś odrobi to, że liberali mieli tylko fantazye, a nie mieli rozsądku?

Sprawy „krajowe“ leżą pośrodku pomiędzy gminnemi a państwowemi. Dziś lud, mając kuryę powszechnego głosowania do parlamentu, nabitą na głowę szeregiem spraw, które Bogiem a prawdą nie wiele go obchodzą i są dlań po większej części czczym frazesem; jaka z tego szkoła dla — politycznego kształcenia ludu! Dalekie rzeczy i dalekie sprawy: Lueger, Wolf, czy Ebenhoch *z konieczności* muszą teraz zaprzątać najszersze warstwy ludu. Czyżby nie lepiej było zająć go kwestyą szkolnictwa krajowego, domowego przemysłu krajowego itp.? To, co lud najbardziej obchodzi, to mu jest odjęte! W sprawach ludowi blizkich mogłaby właśnie piąta kurya oddać znamienite usługi, *w tych sprawach* nie pójdzie też lud tak łatwo na lep socyalistów. Łatwo ludowi powiedzieć np. religia jest rzeczą prywatną, — ale nie łatwo zaproponować mu, żeby ze szkoły wynieść krucyfiks! I tak na każdym kroku, o plebanię, o szkołę, o polowanie, o karczmę — miałby tu lud roboczy do czynienia z czemś sobie znanem, z czemś konkretnem, co w codziennem życiu na każdym kroku spotyka, a nie ze sprawami, nad któremi teraz *musi się* czas marnować, a które w sam raz tyle dla nas warte, jak rozprawianie o uprawie wina lub bawełny. Łatwo lud oszukiwać i wywodzić w pole przy sprawach wchodzących w zakres Rady Państwa, ale stokroć trudniej przy sprawach należących do sejmu.

Mając piątą kuryę do parlamentu *potrzebujemy koniecznie i to jak najprędzej piątej kuryi do sejmu*, żeby tamto rozszerzenie prawa wyborczego nie wyszło krajowi na złe, żeby się mieć na czem politycznie kształcić, a nie tylko rozpolitykowywać się po próżnicy.

Lud roboczy nie dba tak bardzo o trójprzymierze, o „kwotę“ w ugodzie z Węgrami itp., on chce wpływu na to, co mu bezpośrednio dolega; toteż dlań kurya sejmowa jest znacznie ważniejszą od tamtej, która za to ważniejszą jest dla agitatorów z zawodu. I większa też korzyść z ludu w sejmie, niż w parlamencie. Z tych powodów ubolewamy bardzo nad porzuceniem tej myśli, a dziwimy się, że w całym Sejmie nie znalazł się nikt, ktoby prawdziwe znaczenie tej kuryi należycie wyjaśnił.

Miejmy nadzieję, że wniosek ten powracać będzie — aż do skutku.

Prócz części liberałów, oświadczyli się przeciw niemu także „ludowcy“. Zapewne! ci frazesowicze mieliby z tą kwestyą ciężki kłopot! Robotnik wiejski wyśmiałby się, gdyby swe teorye chcieli zastosowywać do przedmiotów dobrze każdemu znanych! Trudniej sobie wytłumaczyć, dlaczego krakowski „Klub konserwatywny“ wystąpił też przeciw projektowi w swym organie, w „Ruchu Społecznym?“ Interesu w tem żadnego, a więc tylko *brak znawstwa ludu i jego potrzeb* jest przyczyną kroku zupełnie mylnego.

Nie znacie ludu!

Zdarza się nieraz słyszeć zdanie, że intelligencya nie może wśród robotników działać przeciwko socyalizmowi, bo kto nie obiecuje złotych gór, niema czem pozyskać sobie zaufania. Socyalistyczny „intelligentnik“ sypie, jak z rękawa, obietnicami, w których spełnienie sam nie wierzy, albo też podniecając namiętności, a rzucając się po kolei na wszystko i wszystkich, ma zawsze pełno tematów do rozpraw i mówek. Wobec takich stosunków ludzie sumienni, nie chcący słuchaczów okłamywać, mniemają nieraz, że wyglądaliby na przychodzących z próżnemi rękoma i dlatego nie biorą całkiem udziału w ruchu robotniczym.

Nie znacie ludu, panowie! Nieprawda, jakoby ogół ludu wierzył w spełnienie socyalistycznych obietnic. Wierzy pewna tylko część bardzo naiwnych, zupełnie nierozumnych; część przewrotnych udaje, jakoby wierzyła. *Popularność socyalizmu jest tylko pozorną*, a złudzenie to powstaje przez *nieobecność* innych na placu boju. Główny trzon roboczego ludu, najpracowitsi, najintelligentniejsi z pośród nich, stoją na uboczu, i nie występują *przeciw*, bo się często zwłaszcza na prowincyi, nie mają koło kogo grupować. Niechby jednak zastęp poważnej intelligencyi wdał się w tę sprawę, *w krótkim bardzo czasie* wystąpiłyby do boju całe nowe zastępy robotnicze, pozostające dotychczas w uśpieniu. Oto „Przyjaźnie“ i cała działalność „Grzmotu“ najlepszym dowodem; siłami zadziwiająco nielicznemi przecież się coś zrobiło! Ale to wszystko (wiemy o tem doskonale) może być uważanem za słaby dopiero początek; do celu bardzo a bardzo daleko nam, którzyśmy postanowili nie uprawiać agitacyi dla agitacyi, ale ażeby osiągnąć naprawdę praktyczne rezultaty. Tak zwane „uświadomienie ludu“ dla nas jest tylko środkiem, a celem *rzeczywista poprawa* jego doli i sprowadzenie całej polityki krajowej na tory *chrześcijańskiej sprawiedliwości*. Roboty przed nami pełne ręce i dlatego wołamy: Pójdź i pracuj z nami! Nam nie chodzi o mowców rzucających hasłami, jak piłką, dla efektu, nam nie chodzi o dekoracyę zebrań; u nas nie trzeba bombastyczności, ani wymyślań na cały świat, ani obietnic raju na ziemi; my poszukujemy ludzi do cichej, mrówczej pracy nad dobrem ludu, bo my mamy do czynienia z lepszą cząstką tego ludu, który *tego właśnie* pragnie.

Nie znacie ludu, skoro nie wiecie, że przeważająca część robotników wzrusza ramionami na „piękne słówka“, o których powiada sobie: „mówić nic nie kosztuje“. Robotnikom brak *nie* rozsądku, *nie* krytycznego poglądu na sprawę; im brak inicyatywy i do tego potrzeba współpracowników z pośród intelligencyi. Toteż oni sami na każdem niemal swem zebraniu narzekają na brak udziału z tej strony; co więcej: powiedzmy otwarcie, tu i owdzie zaczynają już podejrzywać, że ta nieobecność jest umyślną. Niezadowoleni są wszyscy, bo któż zresztą zadowolony z dzisiejszego ustroju społecznego? Ale czemuż wobec robotników socyaliści tylko mają występować, jako dążący do zmiany na lepsze? Skoro inni milczą, cóż dziwnego, że robotnikowi może się zdawać, jakoby tylko około socyalizmu można się było grupować? Niechby jednak zobaczono, że cały szereg intelligencyi przeciwnej socyalizmowi zajmuje się sprawą robotniczą, inaczej stanęłyby rzeczy!

Nie znacie ludu, sądząc, że on pragnie być okłamywany. *W braku czegoś innego* jakżeż niema iść na lep frazesów? Ale już nasze własne (choć tak skromne jeszcze) doświadczenie, dostarczyło nam *niezbitych rękojmi*, że bez porównania bardziej garnie się ten lud do konkretnych czynów, choć drobnych, niż do wielkich frazesów; urządzenie kasy, założenie sklepiku itp. *zawsze* znajdowało oddźwięk i znaczyło więcej od setki mówek. Nie znacie ludu, sądząc, że prawdziwej pracy nie umie odróżnić od próżnego sejmikowania. Śmiało tedy mogą przystąpić do tego ruchu ludowego wszyscy zwolennicy *praktycznej pracy nad jego dobrem*.

Niechby się zgłosiło do nas choćby kilkudziesięciu z intelligencyi, zdolnych do wypracowania statutów najrozmaitszego ro-

dzaju kas zapomogowych, do prowadzenia na *początek* ksiąg kasowych, do wyuczenia najintelligentniejszych z pośród robotników, żeby z czasem sami mogli prowadzić te księgi i rachunki — my dla nich *zaraz* mielibyśmy robotę! Są rzeczy, do ktorych trzeba specyalistów, których robotnik sam nie potrafi, a tu intelligencya — świeci nieobecnością! I innych jeszcze rozmaitych robót — pełno mamy do rozdania, ale nie zgłaszają się kandydaci, chętni młodszej braci usłużyć. Zwabić Was czem nie mamy; możemy rozdawać robotę, ale nie chcemy i nie możemy rozdawać — mandatów poselskich. To też odzywamy się tylko do takich, którym wystarcza głos sumienia i poczucie obowiązku. Zapewniamy, że nie trzeba przed robotnikami rozsnuwać żadnych czarodziejskich obrazów; wystarczy najzupełniej — *po prostu pracować.* Lud robotniczy nie chce być okłamywanym gruszkami na wierzbie, a do odróżnienia kruszcu od szychu najzupełniej jest zdolny; niech tylko kruszec zobaczy! Przyjdźcie i poznajcie go! Ale pospieszcie, póki wasza nieobecność nie doprowadzi do tego, że z *konieczności* ten lud albo będzie musiał poprzestać na szychu, albo naśladować Was — w apatyi.

Wzorowa fabryka

Braci Harmelów w Val de Bois we Francyi.

3). Kasy oszczędności. Mieszkania robotników.

Harmel chcąc swoich robotników zachęcić do oszczędności, w samej fabryce założył dla nich kasę. Robotnicy, którzy mają ochotę regularnie jakąś kwotę do kasy odłożyć, podają w biurze kasy wysokość tejże — a urzędnik do tego tylko przez Harmela przeznaczony, obciąga te kwoty przy wypłacie i składa je do kasy. Nie jest to jednak przymusowe. Komu się to nie podoba, co 14 dni składa sam pewną sumę do kasy. Te oszczędności przynoszą 5% — procenta te dolicza się do sumy dwa razy w roku 30 czerwca i 31 grudnia.

Nie pominięto tu i dzieci robotników. I dla nich istnieje kasa w oryginalny sposób przez Harmela urządzona. Od czasu do czasu przychodzi urzędnik do szkoły i wybiera wszystkie, choćby najmniejsze, oszczędności dzieci.

Tym sposobem 125 dzieci zaoszczędza rocznie 3000 franków, podczas gdy 120 familii robotniczych zaoszczędza rocznie przeciętnie 56 tysięcy franków.

W roku 1892 wynosiła suma oszczędności złożona przez dzieci 3425 franków i 70 centimów suma złożona przez dorosłych 73.888 franków.

Jeżeli jaka familia z powodu choroby lub jakiegoś innego nieszczęścia wpadnie w kłopoty pieniężne, otrzymuje bezprocentową zaliczkę. Gwarancyę, czyli poręczenie w tym wypadku daje robotnicza korporacya zawodowa. Korporacya ta pożycza robotnikowi kwoty do wysokości $^4/_5$ jego majątku, lub jego akcyi. Spłata tych pożyczek następuje w ten sposób, iż przy każdorazowej wypłacie, odciąga się robotnikowi pewną nieznaczną kwotę. Tym sposobem spłaca także robotnik czynsz za mieszkanie, które wynajmuje od właściciela fabryki.

Wprawdzie wielu robotników posiada własne mieszkania, jednakowoż 180 domków należy do Harmela. Każdy z tych domków otoczony pięknym ogródkiem, a składa się z obszernej izby, która służy także za kuchnię, z dwóch dużych sypialnych pokoi, i z dwóch stancyi na piąterku pod dachem. A zatem nawet liczna rodzina robotnicza ma wygodne pomieszczenie. Za to wszystko płaci robotnik, małemi ratami 160 franków rocznie — mniej więcej 6—7 złr. miesięcznie.

Robotnikom, którzy oprócz pracy we fabryce, mają ochotę prowadzić małe gospodarstwo wiejskie, wydzierżawia Harmel także grunta orne za bardzo niskim czynszem.

Mieszkania robotnicze można zdaleka poznać po charakterystycznych znakach, gdyż na każdym domu umieszczony jest krzyż z napisem: „In hoc signo vinces" t. j. w tym znaku zwyciężysz. Tak więc we Val de Bois stronę religijną uwzględniono przy wszystkich urządzeniach fabrycznych.

Trzy razy do roku a mianowicie na św. Józefa, w niedzielę po uroczystości Serca P. Jezusa i w niedzielę po 15 sierpnia przeciągają robotnicy w olbrzymiej processyi z chorągwiami i statuami przez sale robotnicze i inne zakłady fabryczne, jakoteż koło swoich domków. Podniosły to widok, gdy robotnicy w tym „rejonie", w którym przez cały tydzień słychać tylko monotonny odgłos maszynv, uroczystą pieśnią na cześć Bogarodzicy podnoszą swe serce i umysł do nieba.

Już z tych urządzeń widać, co może zrobić fabrykant chrześcijański, ożywiony prawdziwą życzliwością dla swoich robotników.

U nas dosyć jeszcze jest panów, którzy grube pieniądze wkładają we fabryki — a mimo to nieraz bankrutują — kto wie czy nie przyczynia się do tego ta okoliczność, że oprócz pieniędzy nie umieją we fabrykę włożyć swej chrześcijańskiej duszy — a przez urządzenia podyktowane miłością dla robotników — nie umieją ich serc do siebie pociągnąć. Niechże dla takich, Harmel i jego Val de Bois — będzie wzorem.

O innych urządzeniach Harmela mówić będziemy w następnych numerach.

Prośba Redakcyi

do wszystkich katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Walka przez nas podjęta musi się toczyć na gruncie *legalnym* i należy też z największą usilnością czuwać, żeby pod tym względem nie było przekroczeń. Tu zaś na pierwszem miejscu chodzi o ściśle zachowanie przepisów obowiązujących ustaw. Dowiadujemy się, że nie wszystkie Stowarzyszenia przestrzegają przepisów ustawy, a mianowicie zaniedbuje się zawiadamiać władzę o zebraniach (zgromadzeniach, zabawach, odczytach, pogadankach i t. p.). Jestto *lekkomyślność!* Naraża się Stowarzyszenie, bo policya *ma prawo* zrobić z tego urzędowy użytek, nałożyć grzywny, a nawet, gdyby się to powtarzało, rozwiązać Towarzystwo. Jest jeszcze ważniejszy wzgląd *moralny*, który nas winien skłonić do skrupulatności w tej mierze. Cobyśmy powiedzieli, gdyby policya zezwalała socyalistom bezkarnie na łamanie ustaw i obchodzenie przepisów? Czyż nas nie oburza nielegalność postępowania naszych nieprzyjaciół, czy nie wytykamy im tego? Uważajmy tedy na siebie, żeby nam nie zarzucono, że sami nie robimy tego, czego od innych wymagamy, t. j. szacunku dla prawa. Inaczej powiedzianoby, że chcemy zastosowania praw tylko do socyalistów, a dla siebie żądamy *przywilejów.* Tak nie jest; przeciwnie, my chcemy dawać *dobry przykład* legalnej agitacyi. To też *usilnie i gorąco* upraszamy Zarządy naszych Stowarzyszeń o należyte załatwianie tych formalności. Wszelkie zebranie, jakiegokolwiek rodzaju, skoro tylko nie rozsyła się na nie imiennych zaproszeń do każdego z zaproszonych z osobna, winno być zgłoszone poprzednio u władzy. Na takie zgłoszenia nie trzeba stempla; na odpowiedź się nie czeka, bo tu nie o pozwolenie chodzi, lecz o proste tylko *zawiadomienie.*

Zaniedbanie takie potrzebnych formalności wydarzyło się wprawdzie tylko dwa razy, (w dwóch różnych miejscach) i to tylko przez niewiadomość; ale wolimy *zawczasu* zwrócić na ten błąd uwagę.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków.

Staraniem energicznych i uczciwych ludzi, założonem zostało przed kilku miesiącami „Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów maszynowych i monterów".

Celem Stowarzyszenia jest wzajemna pomoc, utrzymanie biura informacyjnego dla szukających zajęcia oraz staranie o wywalczenie stanowiska należącego się tym zawodom.

Mimo, że nie dawno istnieje, ale działalność swoją tak dodatnio zaznacza, że może innym stowarzyszeniom za przykład posłużyć.

Należeć doń mogą tylko maszyniści, werkmistrze maszynowi i monterzy. Jestto jedno z pierwszych w kraju Stowarzyszenie zawodowe, które stoi na gruncie religijnym i narodowym. Członków liczy obecnie 65, ale jacy to ludzie; przeważnie inteligentni, wykształceni nie tylko teoretycznie ale i gruntownie fachowo. Dlatego też idee przewrotowe nie mają tam przystępu, bo są należycie ocenione.

Tusząc jak najlepiej o przyszłości tego Stowarzyszenia, wyrażamy mu zupełne uznanie; oby pod narodowym sztandarem skupiło wszystkich w kraju mieszkających maszynistów, werkmistrzów i monterów a wkrótce stanie się potężnym zawodowym stowarzyszeniem, czego mu z całego serca życzymy. *A. Stróżyński.*

Ze Sejmu.

Bardzo ważny wniosek postawił w ubiegłym tygodniu p. *Potoczek.* Żąda on mianowicie, żeby Rząd ograniczył liczbę karczem i szynków do miary koniecznej, położy się bowiem przez takie zniesienie tamę pijaństwu, które w niektórych okolicach, rozwija się i rozszerza coraz bardziej, a powtóre powiększy się przez to dobrobyt tamtejszych włościan, którzy nieraz ostatni grosz na nędzną, lichą i zazwyczaj przez żyda fabrykowaną wódkę wydają. Są wsie, w których napotkać można czasem dwie lub trzy karczmy, w których gromadzi się zazwyczaj biedniejsza ludność i ostatniego nieraz centa oddaje żydowi za marny kieliszek wódki. — Sejm przychylił się do wniosku p. *Potoczka.* Spodziewajmy się więc, że nie długo kilkadziesiąt szynków zniknie z naszej żydziałej Galicyi.

P. *Milan* stawia wniosek o wezwanie Rządu, aby odbywanie targów i jarmarków w miejscowościach położonych w okręgu o ludności mieszanej grecko i rzymsko-katolickiej, w ten sposób unormował, aby w dni świąteczne jednego z tych obrządków, targi i jarmarki się nie odbywały.

Co słychać u nas i zagranicą.

Kraków, 10 lutego.

Strejk studentów ogarnął wszystkie wyższe niemieckie szkoły w *Pradze, w Wiedniu, w Grazu i Insbrucku.* Studenci wyprawiając po salach wykładowych obstrukcyę na wzór parlamentu, nie dopuszczali do wykładów. Wskutek tego zawieszono wykłady we wszystkich zakładach objętych strejkiem. Słowiańscy studenci zaprotestowali przeciw temu, że choć zapłacili czesne, wykładów nie mogą słuchać. Wreszcie rząd zdobył się na energiczny krok i rozporządzeniem ministeryalnem *zamknął w tych czterech miastach uniwersyteckie półrocze zimowe* (w zwykłych stosunkach kończy się przed Wielkanocą). Półrocze letnie rozpocznie się dopiero w marcu, *przed zapisem jednak będzie musiał każdy student złożyć pisemne przyrzeczenie, sumiennego stosowania się do ustaw akademickich i posłuszeństwa dla władz.* Korzystając z wolnego czasu bursze włóczą się po mieście i wyprawiają awantury, w których nieraz przychodzi do istnych bitek z słowiańskimi studentami.

W sejmie czeskim przedłożył poseł *Herold* wniosek o wydanie krajowej ustawy zasadniczej *w sprawie niepodzielności Królestwa Czeskiego i równouprawnienia obu narodowości.* Według tego wniosku każdy obywatel i urzędnik Królestwa czeskiego ma władać obu językami i w pismach urzędowych oba języki mają być używane.

We Francyi rozpoczął się proces przeciw Zoli, w którym jako świadkowie występują najważniejsze osobistości ze sprawy Dreyfusa. Proces budzi w Paryżu ogromne zaciekawienie, tłumy otaczają codziennie gmach sądu; o wyniku procesu podamy czytelnikom wiadomość.

Głód we Włoszech, o którym już poprzednio pisaliśmy wywołał zupełną *rewolucyę* w wielu miejscowościach. Rząd bojąc się rewolucyi wydał następujące rozporządzenia. Zboża nie należy odtąd mleć, lecz rozrabiać je w wodzie, aż się utworzy gęsta masa i z niej dopiero chleb wypiekać. Cło od zboża ma być zmniejszone z $7^1/_2$ lirów na 5 lirów. Rezerwiści z roku 1894 mają być powołani do służby czynnej. Przez to rozporządzenie chce rząd włoski upiec

dwie pieczenie przy jednym ogniu. Powiększenie siły zbrojnej ma rzucić postrach na ludność zbuntowaną, a z drugiej strony państwo chce wyżywienie pewnej części ludności wziąć na siebie. Ale rozgoryczenie ludności na rząd nie ustaje, czego dowodem, że przy wszystkich wyborach uzupełniających, jakie teraz zaszły, wychodzą sami socyaliści, a nawet jeden anarchista.

Pocztowa giełda pracy.

W wielkiem księstwie luksemburskiem zaprowadzono kilka lat temu tak zwaną „pocztową giełdę pracy", której celem jest ułatwienie robotnikom wynalezienia pracy. Dzieje się to w ten sposób. Robotnik pragnący znaleźć zajęcie, lub majster potrzebujący robotników, uwiadamia o tem pocztę, która zestawia wszystkie takie zgłoszenia i rozsyła po wszystkich urzędach, stacyach kolejowych, hotelach, kawiarniach i t. p. lokalach. W kraju tym nie znajdziesz robotnika bez zajęcia, to też klasa robotnicza ma się tam dobrze nietylko pod względem materyalnym, ale i moralna jej strona nie pozostawia nic do życzenia. Stręczycieli, pośredników i innych tym podobnych wyzyskiwaczy robotników tam niema, bo miejsce ich zajmuje poczta. Myśl zaprowadzenia podobnego biura wywiadowczego w Galicyi poruszył w naszym sejmie *p. Średniawski.* Wniosek ten przyjął sejm życzliwie i odesłał do bliższego zbadania Wydziałowi krajowemu.

J. G.

Z ruchu robotniczego za granicą.

Chrześcijańscy robotnicy w Niemczech ruszają się coraz więcej. Za przykładem ogromnego związku robotników *w Monachium* (Bawarya) poszli *robotnicy berlińscy.* I oto w tem mieście tak „czerwonem", założono w ubiegłą niedzielę katolickie stowarzyszenie, do którego odrazu 700. robotników przystąpiło. W miarę rozrastania się, będzie związek podzielony na sekcye zawodowe, z których pierwszą, robotników metalurgicznych już założono. Również *w Kolonii* (nad Renem) założono w tym miesiącu, pomimo oporu socyalistów, zawodowe stowarzyszenie robotników budowlanych.

Rząd od siebie także się zabiera do zwalczania socyalistów,... ale niezgrabnie. Zakłada mianowicie stowarzyszenia kolejarzy, do których mogą należeć wszyscy: od najwyższych urzędników, aż do budników. Zadaniem stowarzyszeń jest *wyrabiać łączność i zbliżać ludzi jednego zawodu (?) i nieść sobie wzajemnie pomoc materyalną.* Minister kolei obiecał stowarzyszeniom zniżki na kolejach w razie wycieczek... więcej nic. Takie stowarzyszenie założono ostatniej soboty *w Wrocławiu.* Przystąpiło do niego wielu robotników, jedni z obawy, by ich nie poczytano za socyalistów, inni dla nadziei korzyści. Niedługo nastąpi rozczarowanie, bo rząd nie zabrał się na seryo do dzieła. **Socyalizm najlepiej zwalczać wypełniając słuszne żądania robotników,** a nie przez zniżki i podobne mydlenie oczu.

Robotnicy angielscy wydali na swój strejk *15 milionów* marek niemieckich. Teraz kasy strejkowe już puste, to też coraz więcej robotników — nie czekając na otwarcie parlamentu, od którego się spodziewano poparcia, powraca do pracy na dawnych warunkach. Tak przez swój upór nic nie uzyskali, a wiele stracili.

Francuskie, włoskie i hiszpańskie kobiety zajęły się żywo losem *robotnic w fabrykach cygar.* Założono stowarzyszenie, którego zadaniem jest wywalczać przepisy ochronne dla robotnic, skazanych wskutek zbyt długiej pracy na pewne suchoty. Wielu uczonych i lekarzy przystąpiło do stowarzyszenia, które ma swą siedzibę *w Madrycie* (Hiszpania). Przykład godny naśladowania!

Strejk szewców berlińskich. 600 robotników z 20 fabryk obuwia w Berlinie zaczęło strejk dnia 26 stycznia z powodu zaprowadzenia we fabrykach nowych urządzeń, bardzo niedogodnych dla robotników. Strejk ten skończył się już 1 lutego ponieważ sąd rozjemczy wybrany przez fabrykantów i robotników uznał wiele żądań robotników za słuszne.

Korespondencye.

Roztoki d. 3 lutego 1898

Szanowna Redakcyo!

Pragnąłbym napisać choć kilka słów o tzw. ludowcach, w których nasza okolica bardzo obfituje, nie wiem jednak, czy dobrego użyję na początek wyrażenia nazywając ich *„klinami do rozbijania zgody"* pomiędzy wyższymi i niższymi oraz duchowieństwem. Niechno który z włościan pokaże się pod dachem pańskim, albo zaglądnie w ważnej nawet i koniecznej sprawie na plebanię, to ludowcy zaraz palcami nań wskazują i mówią, że to zdrajca, że to lizuń pański lub księży. Ludowcom wszelka przyjaźń z księżmi jest solą w oku, i kto nie trzyma z nimi, albo nie prenumeruje *„Przyjaciela ludu"*, to choćby był najuczciwszym człowiekiem, pogardzą nim i znienawidzą.

U nas w Jaśle był starostą w ostatnich dwóch latach książę Paweł Sapieha. Był to wprawdzie pan możny, okazywał się jednak zawsze przychylnym dla biednego ludu i kto tylko w jakiej sprawie przyszedł do niego, przyjął go zawsze mile i chętnie rady udzielał. Lud garnął się do niego jak do ojca szukając rady i pomocy w swych kłopotach. Cóż na to powiedzieli ludowcy? Oto pisali w swoim *„Przyjacielu ludu"*, że p. Starosta prowadzi podstępną politykę, że kogo nie może ugłaskać pięknemi słowami, to się mu nawet w kumy wprasza. Nie wchodząc w polityczne zasady księcia, niech osądzi każdy, kto ma zdrowy rozum, czy to jest słusznie w ten sposób postępować, żeby za dobre złem odpłacać. Jest wprawdzie wielu takich panów po dworach, którzy ludem gardzą, którzy zbliżanie się do chłopa uważają za coś ubliżającego, ale nie są przecież wszyscy tacy — trzeba zawsze oddać każdemu to, co mu się należy.

Obecnie ludowcy skierowali broń swoją przeciw ks. Stojałowskiemu jedynie dlatego, że się z kościołem pojednał i pracuje na zasadzie chrześcijańskiej dla dobra biednego ludu. Wymyślają na niego niestworzone rzeczy, aby tylko lud od niego odciągnąć — ale niedoczekanie ich!

Wasz sługa
W. St.

KRONIKA.

Zabawę połączoną z tańcami urządza dnia 13. b. m. „Przyjaźń" w Zakrzówku, na którą wydział, członków wszystkich stowarzyszeń robotniczych katolickich jakoteż wszystkich swych przyjaciół, wraz z żonami i dziećmi jak najuprzejmiej zaprasza. Początek zabawy o godz. 5 popoł. Wstęp od osoby 30 ct; bilet familijny 60 ct. Przygrywać będzie muzyka z Bierzanowa. Zabawa odbędzie się we własnym lokalu, mieszczącym się w domu p. W. Głowackiego.

Ks. poseł Stojałowski zwołał dwa zgromadzenia: do Jarosławia i Wieliczki. Obydwa odbyły się przy licznym udziale włościan bardzo spokojnie i poważnie. Socyaliści widząc przewagę stronników ks. Stojałowskiego siedzieli cicho. Nowo wybranego posła przyjmowała ludność wszędzie bardzo serdecznie.

Lwowscy żydkowie wysłali telegram do Zoli (w Paryżu), który ujął się za niewinnie (!!!) prześladowanym wyznawcą ich Dreifusem. Obecnie Zola staje sam przed kratkami sądowemi za obrazę armii, to też lwowscy pejsaci, pragnąc mu dodać odwagi, przesłali mu wyrazy swej żydowskiej sympatyi!

Wiec krakowski przeznaczony wyłącznie tylko dla mieszczan i inteligencyi odbędzie się dnia 27 marca b. r. o godz. 4 popoł. w sali redutowej przy placu Szczepańskim. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Przemawiał będzie ks. Stojałowski, ks. Szponder i p. Danielak. Dla włościan zwoła zapewne ks. Stojałowski wiec trochę później.

Czytelnia katolicka w Krakowie obchodziła w niedzielę dnia 6. b. m. jubileusz Ojca św. uroczystym wieczorem. Obecny tamże książę biskup Puzyna podniósł w kilku słowach znaczenie takich instytucyj jak Czytelnia katolicka, zachęcał do gorliwego ich popierania a wkońcu udzielił obecnym Pasterskiego błogosławieństwa.

Prócz licznego duchowieństwa i członków Kongregacyi maryańskiej akademickiej widzieliśmy licznie zebranych krakowskich przyjaźniaków i członków innych stowarzyszeń katolickich.

Przypominamy, że bal członków wszystkich stowarzyszeń robotniczych katolickich odbędzie się dnia 19 b. m. t. j. w przyszłą sobotę, w sali strzeleckiej.

Reger źle poinformowany. Wszystkie pisma odwołały już zmyśloną wiadomość o śmierci Schifflera, gdy oto socyalistyczna *„Równość"* cieszyńska z dnia *5 lutego* wystąpiła z następującem ogłoszeniem, umieszczonem na początku numeru: w czarnej obwódce *„Tow. Józef Schiffler, murarz z Przemyśla umarł wskutek ran zadanych mu przez zbójów Stojawskiego".* My od siebie dodajemy: *Niech mu ziemia będzie lekką!*

Ciesz się narodzie! będziesz miał wodociągi. Oto rada miejska krakowska wysłała do sejmu petycyę o zagwarantowanie pożyczki, która się ma zaciągnąć na budowę wodociągu. Byleby tylko tą sprawą zajęto się z równą szybkością i gorliwością, *jak sprawą pomnika Mickiewicza*, a wtedy z pewnością nasi prawnukowie będą spijali kryniczną wodę z Cholerzyna. *A zatem, ciesz się narodzie!*

We wszystkich kopalniach sosnowickich (Królestwo) podwyższono robotnikom płacę, a zniżono dzień roboczy na 8 godzin.

W „Przyjaźni" krakowskiej przy ul. Garbarskiej l. 7, odbędzie się w niedzielę dnia 13 lutego przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „O Juzię", fraszka w jednym akcie M. Bałuckiego i „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach Korzeniowskiego urozmaicona śpiewami i kupletami. Po przedstawieniu odbędą się tańce. Początek o godzinie 7 wieczór.

Dwa razy się wieszał pomocnik zwrotniczego na stacyi kolejowej we Lwowie. Pierwszy raz powiesił się na drążku sygnałowym, lecz pasek się przerwał a desperat ulotnił się. Przechodząca służba kolejowa widziała wiszącego, lecz w mniemaniu że już nie żyje, nie odcinała go, tylko dała znać o tem policyi. Przybyły komisarz nie znalazł jednak nikogo, co wszystkich w zdumienie wprawiło. Wkrótce jednak wyjaśniła się sprawa, bo nad ranem znaleziono na Bogdanówce wiszącego tego samego, ale już nieżywego. Widać, że życie musiało mu się bardzo sprzykrzyć, kiedy aż dwa razy na nie się targnął!

Na fundusz prasowy naszego pisma złożył p. Anczyc, właściciel drukarni w Krakowie, kwotę 25 złr. i N. N. 10 złr. Dziękujemy serdecznie.

Mylną wiadomość — za „Ruchem katolickim" — podaliśmy w ostatnim numerze *„Grzmotu"* o śmierci towarzysza Szifflera. — Wiadomo Szanownym Czytelnikom, że Schiffler agitował wśród włościan w okolicy Rudnika na rzecz socyalisty Żelaszkiewicza, zapewne nie wiedząc, że tamtejsi włościanie stoją jak jeden mąż za ks. Stojałowskim. Oburzeni tem Rudniczanie pobili tak Szifflera, że musiano go odwieść do szpitala przemyskiego. Socyaliści, po takiem przyjęciu swego wysłannika, zwątpili w dobry wynik swoich usiłowań i zabiegów, toteż chcąc się przynajmniej za to zemścić i podkopać wziętość i popularność ks. Stojałowskiego u włościan, rozpuścili pogłoskę, że Sziffler umarł, że ksiądz Stojałowski dopuszcza się mordów na swych przeciwnikach, że podburza lud i t. p. baśnie. Lecz i tu spotkał ich zawód, bo ks. Stojałowski nietylko nie stracił wiary i poparcia u swych wyborców, ale prawie jednogłośnie wybrany został posłem. Po wyborze ks. Stojałowskiego, okazało się, *że Sziffller żyje* i że nawet już szpital opuścił.

Prostujemy tę wiadomość z przyjemnością i cieszymy się, że wybór ks. Stojałowskiego nie został splamiony mordem i rozlewem krwi, potępiamy bowiem użycie siły nawet przeciw wrogom i nieprzyjaciołom, o czem świadczy najlepiej artykuł umieszczony w ostatnim numerze *„Grzmotu:"* **„Precz z prawem pięści!"**

Rada państwa ma być zwołaną koło 6 marca. Podczas tak długiej przerwy nabrali zapewne posłowie świeżych sił do dalszej walki na krzesła i kałamarze, czy jednak teraz będą mogli sobie podobne harce i awantury urządzać, to jest rzeczą bardzo wątpliwą!

Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot" — bo to wasz organ.

Żandarm w niebezpieczeństwie. Koło wioski Dragomirny, w powiecie suczawskim, napadły na patrolującego żandarma wilki. Napadnięty strzelił cztery razy do rzucających się na niego zgłodniałych zwierząt, lecz za każdym razem chybił. Huk wystrzałów przeraził jednak tych rzadkich gości, bo wkrótce usunęły się do lasu, a uwolniony żandarm schronił się do wsi.

Żyd zawsze cygani i wyzyskuje. Ciekawy bardzo sposób oszukiwania poczty przez żydów przytacza „*Głos Rzeszowski*“. Przekazem pocztowym wolno nawet i jeden cent komuś posłać, a manipulacya z takim przekazem jest taka sama, jak przy przekazie opiewającym na znaczniejszą sumę. Otóż niektórzy przemysłowcy żydowscy obmyślili tańszą, a pewną, taką, jak listowa rekomendacya, manipulacyę. Nadaje np. Icek Rzeszower przekaz na 1 ct. do Srula Sokołowera w Sokołowie, a na odcinku tego przekazu drobnem pismem po żydowsku pisze kompletny list w pewnym interesie. Srul Sokołower dostaje ten przekaz, a dowiedziawszy się z niego, o co Rzeszowerowi chodzi, przyjąć nie chce, po poprzedniem napisaniu krótkiej odpowiedzi na odwrotnej stronie odcinka Ickowi Rzeszowerowi znów po żydowsku na jego zapytanie; na samym zaś przekazie pisze „nie przyjmuje się“. Przekaz ten, jako wartościowy, wraca do Rzeszowa i musi być doręczony nadawcy, który na swoje zapytanie ma niezawodną i pewną odpowiedź za $5^1/_2$ ct. Rachunek zwyczajny wykazuje, że na tem zarabia się $24^1/_2$ ct., gdyż dwa listy rekomendowane kosztują 30 ct. Co to żydowskie kepełe nie wymyśli!!!

Humorystyczny proces. Redaktorowi poznańskiego tygodnika „*Praca*“ wytoczyła prokuratorya pruska proces z powodu wydrukowania bajki „*o szwabie, osie, nietoperzu, żabie, żmii i świni*“. Prokuratorya upatruje w tej bajce aluzye do Prusaków i chęć podburzania Polaków na Niemców. Uderz w stół…

Tegoroczna zima wielkie figle płata światu. Bardzo starzy ludzie nie pamiętają tak gwałtownych zmian powietrza. Zawieje śnieżne i huragany, które w tych dniach szalały w Londynie, w Wiedniu i w Berlinie zrządziły wielkie szkody. Podobnie i w Ameryce. W Nowym Yorku tak śnieg sypał 1 lutego, że żaden pociąg nie mógł wyruszyć ze stacyi. Nawet w ciepłych krajach śniegi padają, jak n. p. w Grecyi, głównie w Atenach, lub w Egipcie, gdzie rzeka Nil w paru miejscach lodem się pokryła. Co najdziwniejsza: w Częstochowie dnia 3 lutego zaraz *po błyskawicach i grzmotach* nastąpił przymrozek.

W fabryce tłuszczu w Newcastle (Anglia) nastąpiła eksplozya ogromnego kotła. Płyn, który wybuchnął, poparzył 30 osób, z których jedna natychmiast umarła.

700.000 marek wydawał rocznie Berlin na uprzątanie śniegu. Tego roku wykreśliła rada miejska tę pozycyę z budżetu, ponieważ śniegu niema. Masy biednych ludzi, dla których to było jedynym zarobkiem, są wprost w rozpaczy.

Na jakie sposoby biorą się Prusacy w celu gnębienia ludności polskiej, dowodzi fakt następujący: inspektor policyi gdańskiej kazał niejakiemu Robaczyńskiemu pisać się odtąd *Wurm* (po niemiecku robak), grożąc mu procesem. Robaczyński udowodnił metryką i papierami wojskowymi, że polskie nazwisko nosi prawnie i oświadczył, że się nie boi procesu i że nie porzuci nazwiska, które nosili jego pradziadowie.

Zimowy ogród dla biednych założyło niedawno miasto Nowy York w Ameryce. Jestto oszklona hala długa na 240 metrów, a szeroka na 16, oświetlona elektrycznie, a ogrzana parą. Wśród roślin egzotycznych poustawiane sąławki, fontanny ochładzające powietrze, a muzyka na estradzie gra od godziny 8—10 wieczorem. Ogród ten znajduje się w najuboższej dzielnicy miasta i może wygodnie pomieścić około 4.000 ludzi. Takie rzeczy możliwe są tylko w Ameryce.

W rządowej kopalni królowej Ludwiki, w Zabrzu na Śląsku pruskim miała miejsce straszna katastrofa. Do kopalni spuściło się 50 górników. Natychmiast nastąpił wybuch gazów i straszny pożar. Rzucono się nieszczęśliwym na ratunek. Mimo nadludzkich wysiłków wydobyto dotąd 30. Z tych tylko 10 jeszcze żyje, wątpią jednak lekarze o utrzymaniu przy życiu — 20 z wydobytych — spaleni. 20 zaś pozostaje jeszcze pod ziemią.

Nie ma nadziei, żeby ich żywych wydobyto, ogień bowiem w kopalni szerzy się dalej. — Przyczyną katastrofy była prawdopodobnie nieostrożność z lampką górniczą.

Porucznika Egona Bolfrasa, który dnia 21 grudnia w Tarnowie skaleczył „w zapale“ studenta gimnazyalnego, **ukarano** i przeniesiono z Tarnowa — ojciec zaś skaleczonego ucznia otrzymał pieniężne wynagrodzenie. Ojciec tego porucznika jest adjutantem cesarza, **i sam żądał ukarania syna.** Widać, że sprawiedliwy i honorowy ozłowiek.

HUMOR.

Mojsie (arendarz): Zmiarkujcie Maczieju, co półkwaterek i jeszcze raz półkwaterek, to jest razem *pięcz* półkwaterków.

Maciej. A ty se Mośku zmiarkuj, co roz pięścią w łeb i jesce roz pięścią w łeb, to się ino pięć kości ostanie.

Wiosenne dyalogi. *Mąż:* Ciesz się stara! Wiosna nadchodzi!

Żona: No i cóż nam z tego?

Mąż: Jakto co? Możemy pierzyny zastawić.

Walne zgromadzenie. Żałuj, żeś nie był na naszem walnem zgromadzeniu: to ci było dopiero walne!

— No?

— Jeden z mowców nawalił kontrkandydata.

W sądzie. Taki młody, a już kradniesz?

— Proszę pana sędziego! przysłowie powiada, że w czem się kto za młodu wyćwiczy, to ma na starość jak znalazł!

Źle zrozumiane. *Młody doktór* (chcąc się przekonać o tempie pulsu młodej damy) — Łaskawa pani będzie tak dobrą dać mi swoją rękę!

Panna (przestraszona) — Ależ panie doktorze, decyzya taka wymaga przygotowania — pozwoli więc pan, że się tatka poradzę.

— Mały! jak ci na imię?

— Albo ja wiem!

— No a jakże cię tatulo i matula wołają?

— Tatulo woła: bąku, a matula: raku zatracony.

Na reducie. Przed tygodniem umarła panu żona, a dziś pan jesteś na reducie?

— Tak, ale jak pani widzi, przebrany za karawaniarza.

Wątpliwa jasność pańska. Pan Kremnitzer, właściciel dóbr Psiejwoli miał wierną służącą. Nagle wypowiedziała mu służbę. P. Kremnitzer starał się ją zatrzymać i dlatego pytał o powody odejścia ze służby. Rozmowa tak brzmiała:

P. Kremnitzer: Słysz ty Magda, dlaczego ty odchodzisz ze służby? Czy czebi może kiedy jasna pani, albo jasna panienka, albo jasny panicz jakie złe słowo powiedzieli, albo co? No powiedz! Nie bój sze!

Magda: To prose jaśnie pana nie bez to. Ani jasna pani, ani jasna panienka, ani jasny panic nigdy mi złego słowa nie powiedzieli. Ale odchodzę bez to, ze mi ludziska ćwirkają w ocy, ze słuze nie u zadnych jasnych państwa, ino u zydów. No a to prosę jasnego pana wielgi despekt!

W sądzie. *Sędzia.* Czemuś go uderzył w twarz? Przecież on ci nie dał do tego żadnego powodu!

Oskarżony. To on i powód miał dać jeszcze? Alež w takim razie byłbym mu kości poprzetrącał.

Dobrze pojął. Wojtek, jak cię kto zapyta czem jesteś u mnie we dworze, to powiesz, że jesteś *masztalerz.*

— Słuchom jaśnie pana!

. . . .

— Wojtek, a cóż ty robisz we dworze?

— A no jestem *naścimiskę.*

Kepełe. Czem bysz ty chczał bycz, Leo sz?

— Doktorem.

— A co bysz ty zrobił jakby kto do czebi przyszedł ze złamaną ręką?

— Wziąłbym od niego pięcz korony.

Tate: He, he, he, Kepełe, fajne Kepełe!

Policyant (trzymając złodzieja): Aha! mam cię bratku! Czekaj nauczę ja cię kraść!

Złodziej. Jabym pana policajowi był bardzo wdzięczny, bo szósty raz kradnę i szósty raz mię łapią.

— Plosę mamy, czy tatuś jest klawcem?

— Skądże ci taka myśl przyszła do głowy?

— A bo tatuś wcolaj powiedział Jakóbowi, że jak jeszcze raz przyjdzie, to mu tatuś kultę skloi.

SZARADY.

I.

Przyjaciel, gdy miłość ma dla przyjaciela,
Wątpiącemu — *pierwszego z drugiem* udziela.
Drugie i trzecie z niecałą końcówką,
Nie będzie dla cię trudną łamigłówką;
Jeśliś nie widział tej rzeczy na świecie,
Zrobisz to, co składa to *drugie i trzecie.*
Trzecie, lecz i teraz z końcówką nie całą,
Dla ogrodnika zda się rzeczą małą,
Gdy ma pod ręką zerwane już kwiaty,
Lecz nie z ogórków i nie ze sałaty.
Wszystko zaś razem, gdy się dobrze złoży,
Nazwisko męskie i książęce tworzy.

II.

Pierwsze i drugie ma siedzibę w głowie,
Zdradzi głąb duszy — człeka myśl wypowie.
Trzecie, choć tylko dwie litery razem,
Zawsze uczeszcza na wsi jest wyrazem.
Całość dla ciała ciężka i straszliwa.
Taką dla duszy i namiętność bywa.

Rozwiązanie szarad z Nr. 6: **I. O-kla-ski II. Fa-ra-on.**
Rozwiązania najpóźniej do środy. *Nagroda:* **Życiorys A. Mickiewicza** *przez dr. F. Konecznego.*

Trafne rozwiązania nadesłali: z **Krakowa** pp. *H. Lipska. L. Sztorc. M. Komorowska. M. Brzozowski. A. Waśniowska. W. Wójcik. J. Zielińska.* **Z Sącza.** *p. Szumowska.* **Z Czarnej.** *p. Burgielski.* **Z Czańca.** *p. Smędka.* **Z Chyrowa.** *p. Piasecki. Wylosowany:* **p. Smędka** *z Czańca. Odeślemy.*

Dobre rozwiązanie szarady z Nr. 5. przysłał *p. Fr. Romański* z **Bochni** — list jednak otrzymaliśmy zapóźno i dlatego nie umieściliśmy.

Skrzynka na listy.

Kraków p. K. R. „*Przyjaciel sług*“ numer 1. i 2. według podanego adresu wysłaliśmy. Za dobre słowo dziękujemy.

Ch. *p. Dunin.* Dlaczego milczenie? czyście o nas zapomnieli?

Kraków. *p. Brzozowski.* Szarady dobre. — umieścimy. O przysełanie obiecanych artykułów bardzo prosimy.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.